

Danuta Ossowska

W kręgu narodowej mitologii : bohaterowie prozy Eustachego Rylskiego

Acta Polono-Ruthenica 8, 129-138

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Danuta Ossowska
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

W kręgu narodowej mitologii. Bohaterowie prozy Eustachego Ryłskiego

W refleksję nad kwestiami narodowo-patriotycznymi, jaką wywoływała nasza dziewiętnastowieczna literatura, nieuchronnie wplatał się wątek rosyjski. Jednym z istotnych problemów skupiających na sobie uwagę najwybitniejszych polskich pisarzy: Mickiewicza, Słowackiego, Kraszewskiego, Orzeszkowej, Żeromskiego, Brzozowskiego i wielu innych, była sprawa postawy Polaków wobec Rosji. W literackich przedstawieniach tematu ujawniła się charakterystyczna ambiwalencja świadomości: wrogość wobec carskiego mocarstwa jako najeźdźcy i równocześnie refleksja: przecież „i tam są ludzie – i tam mają duszę”. W tym sensie – jak słusznie zauważył Czesław Miłosz – *Ustęp* III części *Dziadów* można uznać za „summę polskiej postawy wobec Rosji”. Poemat Mickiewicza, będąc okrutnym pamfletem na carską monarchię absolutną, stanowi równocześnie wyraz współczucia wobec ludu rosyjskiego – ofiar tego systemu¹. *Konradem Wallenrodem* ustanowił Mickiewicz kontrowersyjny, ale zarazem niezwykle trwały wzorzec postawy wobec wroga, a postać renegata majora Płuta obrazowała negatywną konsekwencję polsko-rosyjskich stosunków. Kanon patriotycznych zachowań sformułowany przez literaturę romantyczną na długie lata zawładnął świadomością polskiej kultury². Warunki, w jakich toczyło się życie narodowe po powstaniu styczniowym, z całą pewnością nie sprzyjały swobodnym wyborom, prowadziły raczej nieuchronnie do upolitycznienia dyskursu. Odrzucenie kultury rosyjskiej jako kultury na-

¹ Cz. Miłosz, *Rodzina Europa*, Warszawa 1990, s. 137-138.

² M. Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990; tejsze: *Wobec zła*, Chotomów 1989; J. Prokop, *Uniwersum polskie. Literatura. Wyobrażenia zbiorowa. Mity polityczne*, Kraków 1993.

jeźdźców było w Kongresówce i na „ziemiach zabranych” zjawiskiem powszechnym, a w drugiej połowie wieku XIX wręcz obowiązującym z punktu widzenia poprawności narodowej³. Jedną z form bojkotu było świadome przemilczanie rosyjskiej obecności w Polsce, tak jak w *Lalce* Prusa. W rezultacie problem stosunku do Rosji jako państwa zaborczego, ale też i do kultury rosyjskiej obudowany został w polskiej świadomości narodowej swoistym kręgiem tabu.

Eustachy Ryłski opowieściami *Stankiewicz* oraz *Powrót* przekornie i zaskakująco do tych tradycji nawiązał. Pierwszy utwór powstał w 1980 r. i został wyróżniony nagrodą „Literatury”, wydanie książkowe obydwu nastąpiło w 1984 r. Niewielu prozaików współczesnych do tej tematyki nawiązywało poza Władysławem Terleckim, który konsekwentnie, przez wiele lat swej twórczości, poddawał literackiej analizie wydarzenia i postaci okresu powstania styczniowego. Znaczące i godne przypomnienia są z pewnością teksty Jarosława Iwaszkiewicza *Noc czerwcową*, *Heydenreich* (1976), Tadeusza Konwickiego *Kompleks polski* (1977) oraz Witolda Zalewskiego *Ostatni postój* (1979), poprzedzające debiutanckie utwory Ryłskiego, a więc stanowiące w jakiś sposób kontekst jego wypowiedzi.

Eustachy Ryłski – niezależnie od deklaracji składanych w wywiadach, których udzielał po ukazaniu się książki, że nie miał zamiaru pisać powieści o powstaniu styczniowym, że Orzeszkowa i inni szacowni pisarze polscy go nie obchodzą itd. – stworzył coś w rodzaju „apokryfu”. Jego książkę można bowiem potraktować jako brakujące ogniwo w łańcuchu dziewiętnastowiecznych opowieści o trudnym styku kultur polskiej i rosyjskiej, o wyborze tożsamości i motywach ludzkich poczynań. Napisał prozę, która mogłaby powstać sto lat temu, ale nie powstała. Już samą formą epicką, tradycyjną i nie liczącą się jak gdyby z faktem, że Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa, że już to było, zasugerował takie właśnie rozumienie. Temat i znakomita narracja wciągają czytelnika w historię niby znaną, tyle razy opowiadaną, ale w gruncie rzeczy inną. Restytucja formy narracyjnej nie oznacza bowiem u Ryłskiego – jak słusznie zauważyła Teresa Walas – restytucji epickiego świata wartości⁴. W tym miejscu drogi się rozchodzą. W konstrukcji fabuły i postaci powieściowych posłużył się Ryłski tą samą metodą, którą wykorzystywali

³ Por. J. Maciejewski, *Geografia kulturalna Polski II połowy XIX wieku*, [w:] *Obszary i konteksty literatury*, Warszawa 1998, s. 163.

⁴ T. Walas, *Ludzie znikąd*, „Twórczość” 1986, nr 2, s. 112.

dziewiętnastowieczni twórcy, tzn. czerpali z życia, z relacji rodzinnych i towarzyskich, z pamiętnikarskich zapisków, w jakie obfitowała epoka. Tak postępował m.in. Kraszewski, przenosząc do powieści *Moskal, Zagadki, Para czerwona* biografie J. Dąbrowskiego i J. Hauke-Bosaka⁵. Rylski wielokrotnie podkreślał, że fabuła *Powrotu* stanowi rekonstrukcję biografii jego dziadka. Podobnie prawdziwa jest historia Stankiewicza – syna powstańca styczniowego, który wychowywał się w Rosji, bo jego matka wyszła za bardzo bogatego przedsiębiorcę rosyjskiego osiągnął stopień generała i zginął w 1915 r. na froncie karpackim⁶. Istnieli zatem autentyczni bohaterowie opowieści i mamy wyraźną deklarację autora poświadczającą ich wiarygodność, co z punktu widzenia współczesnych reguł tworzenia fikcji literackiej ma raczej drugorzędne znaczenie.

Czemu zatem służyć ma uwiarygodnienie narracji, jaki sens może mieć dodawanie kolejnej opowieści z narodowych dziejów do ogromnego zbioru już istniejących? Jeżeli wierzyć słowom Rylskiego, który sprowokowany pytaniem krytyka: „Chciał pan trochę popolemizować z mitologią narodową?” – odpowiedział: „Być może – nawet podświadomie – trochę tak. Wychowałem się w domu byłych ziemian, wywodzących się z kresów, z pogranicza dwóch kultur, właściwie dwóch światów. Ja tym nasiąknąłem, całe życie słyszałem: Polska, Polacy, moralność, dać świadectwo prawdzie, zginąć za ojczyznę. W roku 1980 to samo, wychodzę do kiosku po papierosy i słyszę: Bóg, ojczyzna, honor... Tak że miałem tego trochę dosyć.”⁷ Z perspektywy roku osiemdziesiątego wyznanie to brzmi niepokojąco, a w każdym razie zastanawiająco. Uznać je za gest przekory czy akt odrzucenia tradycji? Jeżeli nawet, jak sugerowali niektórzy krytycy, prawdziwym celem Rylskiego nie była „walka z narodowymi urojeniami ani anachroniczne zmagania z duchem szlachetczyzny”⁸ – to opowiadając o ludziach uwikłanych w historię powstań wkroczył w sferę narodowej mitologii, włączając się tym samym w grę z jej znaczeniami. Sięgając więc po temat, który ma w polskiej literaturze głęboko utrwaloną tradycję, musiał się liczyć z tak uwarunkowanym odbiorem. Wiele na to wskazuje, że podjął tę grę ze stereotypami świadomie.

⁵ M. Janion, *Życie pośmiertne...*, s. 279-280.

⁶ A. Ziembicki, *Rozmowa z Eustachym Rylskim, laureatem nagrody „Literatury” za debiut roku*, „Literatura” 1985, nr 1, s. 9.

⁷ Z. Pietrasik, *Usługi dla ludności*, „Polityka” 1985, nr 21.

⁸ T. Walas, op. cit., s. 111.

Na oczach pięcioletniego Huberta – tytułowego bohatera *Stankiewicza* w maju 1864 r. rosyjski patrol zabija ojca. Śmierć zadaje mu Kozak, odcinając głowę jednym cięciem szabli. Taki mógłby być początek opowieści mieszczącej się w nurcie narodowej martyrologii, ale fabuła podąża w innym kierunku. Pięć lat po upadku powstania matka wychodzi za Rosjanina, przenosi się do Petersburga. Hubert zostaje oficerem carskiej armii, w okresie rewolucji jako ochotnik wstępuje do armii Kornułowa. Do tego punktu zmierzają dzieje głównych bohaterów obu opowieści Rylskiego – Huberta Stankiewicza oraz Maksa Rogoyskiego, choć dzieli ich przeszłość i wiek. Ze względu na wiek Stankiewicz mógłby być ojcem Maksa. Duchowy związek pomiędzy nimi sugeruje autor w kilku epizodach, a zwłaszcza w ostatniej scenie *Powrotu*. Rodowodem Rogoyski mieści się na kresowym pograniczu kultur, materialną pozycję zawdzięcza przedsiębiorczości przodków, którzy dorobili się majątku na narodowych powstaniach. Pozostawiając za sobą całą przeszłość, rodzinną tradycję, odnajdą się obydwaj w kontrrewolucyjnej armii Kornułowa. Wiele racji jest w słowach Rylskiego, kiedy mówi: „Nasi pisarze nie pisali o takich Polakach jak Stankiewicz, oficer carskiej armii, człowiek chłodny, wyrachowany, wychowany przez wojnę, w dodatku syn powstańca styczniowego. Nie wszyscy byli zsyłani na Sybir, nie wszyscy chorowali na gruźlicę...”⁹ Uzasadnione wydaje się też inne spostrzeżenie autora *Powrotu*: „A ogromna diaspora polska w Rosji? Stankiewicz, moim zdaniem, jest dla niej postacią typową. Ochotnicza armia Kornułowa zasilona wielką ilością Polaków. Najczęściej synami zesłańców... I ci ludzie stanęli po stronie tego, kto twierdził, że kaktus mu na dłoni wyrośnie, jeśli Kraj Priwislanski będzie kiedyś wolny. Zakrawa to na straszliwy paradoks, kiepski żart historii, a tymczasem jest czymś zupełnie normalnym. Polska, jeśli brano ją w rachubę, była gdzieś na drugim planie.”¹⁰

Istotnie, czytelnikom wychowanym na literaturze romantycznej, Orzeszkowej i Żeromskim tacy bohaterowie muszą się wydać szokujący, ale mit potrzebuje własnej prawdy, często odmiennej od prawdy historycznej. Jak pisze na podstawie źródeł historycznych Adolf Juzwenko, w okresie pierwszej wojny światowej na terenie Rosji znajdowało się około 3 mln Polaków, większość z nich przebywała tam wcześniej, a ich zachowania i postawy wobec rewolucji oraz wojny domowej były bardzo

⁹ Z. Pietrasik, op. cit.

¹⁰ A. Ziębicki, op. cit.

zróznicowane, od aprobaty po zdecydowaną wrogość, większość chciała wobec wewnętrznych spraw Rosji zachować neutralność. W armii ochotniczej Denikina znaleźli się Polacy, mimo zdecydowanej niechęci do nich i do Polski dowództwa armii, co wydaje się paradoksem, a jednak sprowadzone z płaszczyzny politycznej na psychologiczną paradoksem nie było. Rozrzuceni na terytorium Imperium Rosyjskiego, wdrożeni latami niewoli do zachowań biernych, „często siłą przyzwyczajenia podporządkowywali się rozkazom starego reżimu” z rezerwą przyjmując fakt powstania niepodległego państwa polskiego¹¹. Na uwagę zasługują podane przez historyka motywy decyzji wstępowania do kontrrewolucyjnej armii, niewiele wspólnego mające ze świadomym wyborem ideowym. Podobnie pozbawieni światopoglądowych uzasadnień są bohaterowie Ryłskiego.

Wracając jednak do polskiej literatury, przyznać musimy, że niewiele znaleźlibyśmy utworów podejmujących temat białogwardyjski, podobnie jak i pokazujących postacie Polaków noszących carski mundur z ochotą i oddaniem, choć sam motyw wykazywał w naszej literaturze niezwykłą frekwencję. Polak-oficer carskiej armii to naturalny, bo wynikający z historii i codziennej egzystencji bohater opowieści rodzinnych, narodowych, pamiętnikarskich relacji zesłańczych, a równocześnie źródło poetyckich i dramatycznych obrazów. Podejmujące ten motyw, wyjątkowe pod względem ideowego uzasadnienia, powieści Józefa Korzeniowskiego spotkały się z silną reakcją zarzucającą autorowi apostazję narodową. Bohater *Tadeusza Bezimiennego*, którego udział w wojnie na linii kaukaskiej w szeregach wojska carskiego stanowić miał rodzaj ekspiacji przywracającej mu godność, nazwisko i pozycję w społeczeństwie, negatywnie oceniony został przez zesłańców kaukaskich. Mateusz Gralewski zarzucił Korzeniowskiemu rozmijanie się z prawdą historyczną i etyczną: „takich Tadeuszów pułk nigdy nie posiadał. Polak prawy choć na Kaukazie, wiedział zawsze, co winien Moskalom, a co się należy góralom. Jeżeli się i znalazła jednostka podobna do Tadeusza Bezimiennego, wzgardzona była od rodaków i nie mogła służyć za typ rewolucjonisty z roku 1831”¹².

¹¹ A. Juzwenko, *Polska a „biała” Rosja. (Od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 33-34, 57.

¹² M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju – Ludność – Zwyczaje i obyczaje*, Lwów 1877, s. 73.

Oprócz zakwestionowanej przez opinię publiczną propozycji Korzeniowskiego, pojawiły się w naszej literaturze inne warianty wątku Polaka-oficera rosyjskiego, które zdominowały potencjalne perspektywy myślowe w tym zakresie¹³. Całą galerię takich postaci przedstawiła w *Życiu pośmiertnym Konrada Wallenroda* Maria Janion. Symbolicznym wzorcem dramatycznego powrotu do polskości stała się postać zrusyfikowanego przez wychowanie w korpusie kadetów w Petersburgu syna powstańca z roku 1863, Piotra Rozłuckiego z *Urody życia* Stefana Żeromskiego. Ma ta postać swoje pierwowzory literackie choćby w twórczości Teodora Tomasza Jeża¹⁴.

Na tym tle bohaterowie prozy Ryłskiego: Stankiewicz i Rogoyski tworzą wariant dotąd nie spotykany. Są to postacie pogranicza kulturowego, etnicznego i mentalnego, które nie stanowią dla nich życiowej szansy, ale raczej stają się powodem wyobcowania. Przynależność do dziedzictwa poprzedników jest problematyczna, nie utożsamiają się z żadnym ustalonym porządkiem wartości: religią, tradycją narodową czy sztuką. Choć warto w tym miejscu zauważyć, że są w opowieściach Ryłskiego postacie drugiego planu, których życie opiera się na uniwersalnym systemie wartości. Taką wartością, którą co prawda

¹³ Interesujących spostrzeżeń, modyfikujących dotychczasową naszą wiedzę w tym zakresie, dostarczają badania Grażyny Borkowskiej. Twierdzi ona, że literatura pozytywizmu podjęła próby uwolnienia się od sytuacji narzuconych siłą tradycji lub zwyczaju, uwolnienia podmiotowości ludzi, dania im prawa mówienia własnym głosem. Jako jeden z przykładów wskazuje opowiadanie *Oficer* z cyklu *Gloria victis* Orzeszkowej. Opowiada ono historię „rosyjskiego żołnierza polskiego pochodzenia, który uwalnia z więzienia powstańca. Uwalnia, ale wcale z nim nie ucieka, nie przechodzi na polską stronę ani też nie zostaje nowym Wallenrodem. Nękanym pytaniami odpowiada enigmatycznie: »Nie można razem. Ja sobie inną drogę przydumał.« I rzeczywiście przydumał inną drogę. Odczekawszy parę minut strzelił sobie w łeb z oficerskiego rewolweru. Nie zabił się ze strachu przed hańbą i karą. Zginął, ponieważ życie zmuszało go do wyborów, których nie chciał uczynić. Nie umiał wybrać pomiędzy polsnością i rosyjskością. Jego biografia nie mieściła się w świecie ostrych podziałów i myślenia wspólnotowego. Umierał samotnie, pozbawiony miejsca na ziemi i zdecydowany wytrwać w swej wyjątkowości: »Wyjął zegarek zza mundura, nisko pochylił się nad nim, dojrzał pomimo zmroku godzinę i minutę. Już od pięciu minut... itd.«”. G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996, s. 108. Odmienne od poprzedzającej tradycji i ważną propozycję stanowią powieści Stanisława Brzozowskiego: *Płomienie* oraz *Sam wśród ludzi*. Zafascynowały one Miłosza. „*Płomienie* – jak wyznaje Andrzej Walicki – zainteresowały go tragiczną historią Rosji.” A. Walicki, *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1993, s. 108-109.

¹⁴ T.T. Jeż, *Iż Paliakow*, „Dziennik Krakowski”, 1986, nr 277.

podważa brutalność wojny, ale jej nie unicestwia całkowicie, jest sztuka. Muzyka i poziom kultury łączą ponad wszelkimi podziałami matkę Stankiewicza z wytwornym znawcą europejskiej poezji – Rosjaninem Kostią Tiagilewem.

Każdej z postaci wykreowanych przez naszą tradycję literacką – jak trafnie zauważył Mieczysław Orski – „we wszelkich działaniach patronowała na ogół gwiazda idei czy bodaj mrzonki; nawet gdy aspirowały one do miana praktyków, pragmatystów, okazywały się w jakimś punkcie zakamufLOWANymi idealistami”. Czego nie można powiedzieć o Stankiewiczu: „Żadnej pokusy zdrady ani szczypty magii wspomnień rodzinnych, nawet odruchu solidarności z ciemionym narodem polskim. Tyko raz na całe półwiecze swej służby odczuje Stankiewicz jakiś zagadkowy, płynący z mrocznej przeszłości wiew resentymetu, czy może i mściwości: kiedy rozpozna w jednym z podwładnych, Wasylu, przypuszczalnego zabójcę swego ojca”¹⁵.

Testament ojca, powstańca styczniowego, zrealizowany został tylko w jednym: obsesyjnym motywie zemsty na Wasalu Demiańczuku. Ale czynowi temu nie towarzyszy żadna emocja, poczucie krzywdy, wrogość ani satysfakcja, a tylko świadomość, „że jest jednak niewidzialna nić, snująca się między ludźmi i wiążąca z sobą losy czasami tak odległe i inne. Kiedy te losy są sobie przeciwstawne i kiedy mogą istnieć tylko kosztem siebie, będą się spotykały z sobą tak długo, czasami w najmniej spodziewanych okolicznościach, aż się unicestwią”¹⁶. Rozważania o nieuchronności losu i konieczności poddania się materialnemu przymusowi czasu oraz beznamietność, z jaką wolno wyciągając nagan z za pasa Stankiewicz rozwałął Demiańczukowi pierś, przypominają obrazy, które znamy raczej z prozy Babla niż polskiej literatury. W myśleniu Stankiewicza nie ma pojęcia wroga, do wroga żywi się bowiem negatywne uczucia, czemu przeczy opisana wyżej scena, jak też pozbawiony emocji udział w wojnie¹⁷. Bieg wydarzeń historycznych, można rzec ironia dziejów, sprawia, że w tym samym momencie, w którym dopełnia się los Demiańczuka, kończy się droga życiowa Stankiewicza.

¹⁵ M. Orski, *Bez Polski można żyć, bez nogi trudniej*, „Odra” 1985, nr 12, s. 24.

¹⁶ E. Rylski, *Stankiewicz. Powrót*, Warszawa 1989, s. 15. Wszystkie cytowane dalej w pracy fragmenty prozy Rylskiego pochodzą z tego wydania.

¹⁷ Por.: Cz. Miłosz, *Rodzina Europa*, s. 145-159. Rozważa tu Miłosz specyfikę historiozofii rosyjskiej, której jedną z ważnych cech stanowi owo pogodzenie się z losem. Por. też A. Wierzbicka, *Język i naród: polski los i rosyjska sułba*, „Teksty Drugie” 1991, nr 3, s. 5-20.

W opowieściach Rylskiego odbywa się rozprawa z polskością, z jej autostereotypami, a w demaskowaniu iluzji i zakłamań punkt odniesienia stanowi Rosja i kultura europejska. Stankiewicz co prawda nie dąży do konfrontacji, nie ma takiego zamiaru. Dopiero po śmierci matki, jako dojrzały mężczyzna, podejmie próbę „znalezienia oparcia w czymś mocniejszym i trwalszym niż przyjaciele czy koledzy z pułku”. Natknie się jednak na kompleks wyższości, który demonstruje matka ojca, kuzynka i zostanie sprowokowany do rozrachunku. Zirytowanemu do głębi niezrozumiałym poczuciem wyższości polskiej rodziny, Warszawa musi się wydać „mała, brudna i prowincjonalna”, a jej mieszkańcy pozbawieni „fantazji i tej odrobiny szaleństwa, tak charakterystycznej chociażby dla Odessy, czy wyrafinowanej chęci życia i użycia, nadającej ton Petersburgowi, nie było też [w Warszawie] mgiełki spokoju i jowialności, połączonej z wszechobecnym nadmiarem wszystkiego, tak typowej dla Moskwy.” Patrząc na towarzystwo ziemian zgromadzone w salonie kuzynki, gotów jest przyznać rację grubiańskim wywodom spotkanego w hotelu rosyjskiego kupca na temat braku urody polskich kobiet: „Jak one, szanowny panie, mogą być ładne, [...] kiedy oni tu rypią się, panie, za przeproszeniem, między sobą na okrągło. [...] To się u nich nazywa koligacja, koligacja, szanowny panie, furda pieniądze, furda zdrowie, furda zdrowy rozsądek, koligacja, panie, to u nich ważne. Ta sfera nie ma tu ani polotu, ani rozmachu. I stąd nóżka krótka, często krzywa, pierś jak królicze ucho, oko małe, przygaste od młodości, włosy jak mysie futerko. Panie, w Rosji są kobity, ale tam i Ukrainiec progeniteruje, i Bałt, i Tatar, i Ormianin. Jak to się wszystko wymiesza, no to potem umierasz pan z miłości”¹⁸. Frustracja Stankiewicza osiąga szczyt, kiedy ciotka z nabożeństwem pokazuje mu Cytadelę, w której siedzą „najdzielniejsi i najuczciwsi Polacy”. Odpowiada jej bluźnierczo, że po to są więzienia, by społeczeństwo uwolnić od wszelkiej swołoczy. Powrót do korzeni kończy się rozczarowaniem i refleksją: „dla nich patriotyzm jest parawanem, za którym chowają swój strach i bezradność”, a to nie jest uczciwe¹⁹.

Podobnie gwałtowne i po gombrowiczowsku przeprowadzane są sceny rozrachunków z tradycją polską, jakie stają się udziałem Andrzeja i Maksa Rogoyskich. Opresyjność identyfikacji narodowej czy raczej jej uproszczeń powoduje, że przestaje ona być wartością. „No, moi panowie, jeśli do Moskali strzelaliście tak jak dzisiaj do zajęcy, to ja się wynikowi

¹⁸ E. Ryłski, *Stankiewicz*, s. 58.

¹⁹ *Ibidem*, s. 80.

tego waszego powstania nie dziwię i na waszym miejscu wspominałbym o nim rzadziej” – prowokująco odzywa się Andrzej Rogoyski w obecności biorącej udział w polowaniu okolicznej szlachty. Wynik tego starcia jest oczywisty – kolejne upokarzające odrzucenie: „My, młody człowieku, możemy mówić o tym wydarzeniu, nawet jeśli stało się ono dla niektórych z nas grobem, a dla wielu raną krwawiącą, ale ty, ty właśnie jesteś ostatnim, który ma prawo nam to wypominać. – A to dlaczego? – syknął Andrzej przez zęby, pochylając do przodu swoją ptasią głowę tak jak wtedy, gdy pytał ziemianina z Rianzańszczyzny o powód, dla którego miałby mu ustąpić miejsca w drzwiach. – A o to spytaj się już pan swego dziadka”²⁰.

Odrzuceni przez polskość nie czują potrzeby nowej identyfikacji, bo to nie czyni człowieka ani lepszym, ani gorszym, jak też głępszym czy mądrzejszym. Z tego punktu widzenia alternatywą nie jest dla nich rosyjska tożsamość. Choć nie można pominąć faktu, że Maks Rogoyski będzie bezskutecznie próbował odnaleźć się we wcieleniu Europejczyka – kosmopolity i artysty. Uwolnieni od zobowiązań wobec zbiorowości, ale też skazani na jałową egzystencję i samotni próbują odnaleźć swój własny mit heroiczny. Zdaniem Anny Tatarkiewicz: „»bezsensowne« losy bohaterów w podtekście mają jak gdyby alternatywę. Są to ludzie, którzy w innych warunkach byłiby kimś całkiem innym, bo natura wyposażała ich w inteligencję i wrażliwość, może nawet w nadwrażliwość”²¹. Wstąpienie do armii Kornułowa to akt czysto osobisty, potrzeba i szansa na męskie przeżycia. Ku takiemu rozumieniu skłania nas skrajnie brawurowe i zuchwałe traktowanie wojny z bolszewikami przez Rogoyskiego. Z takiej też perspektywy oglądamy przebieg przegranej kampanii.

Najsmutniejsze, co może mężczyznę spotkać, to pozbawienie go marzeń – ta refleksja otwiera i zamyka fabułę *Powrotu*. Potwierdzeniem tego jest metamorfoza, jakiej podlega zewnętrznie dobiegający sześćdziesiątki Stankiewicz: „Zawsze był duży i zwalisty, teraz przypominał szafę. Słońce i wiatr spaliły mu skórę, masywna twarz, poorana głębokimi bruzdami, była jak gdyby spleciona z rzemieni, siwe, twarde jak szczecina włosy, uczesane na jeża, wyglądały jak tekińska czapeczka. Cała jego postać wyrażała zdecydowanie i siłę. Doszukać się można było w jego wyglądzie nawet pewnej wulgarności, której w młodości nie było.

²⁰ E. Ryłski, *Powrót*, s. 214.

²¹ A. Tatarkiewicz, *Uwertura?*, „Polityka” 1985, nr 21.

Spojrzenie miał ciężkie i nieprzyjemne, kark gruby, kojarzący się z byczą brutalnością. Dawniej duże, ale ładne ręce przypominały teraz łopaty, były brązowe, sękaty, porośnięte gęstym włosem”²².

Na koniec wreszcie – choć nie można stawiać znaku równości między poglądami autora a fikcyjnym światem stworzonych przez niego fabuł – na styl opowieści, na ich atmosferę istotny wpływ miała fascynacja literaturą rosyjską. Zapytany o to, co w literaturze rosyjskiej jest mu szczególnie bliskie, E. Rylski odpowiedział: „Jej klimat, ogromna drapieżność [...] To nieprawda, że jest ona sentymentalna i płacziwa. Nie znam literatury drapieżniejszej, bardziej męskiej. Ale jej drapieżność, ba, okrucieństwo, nigdy nie przekracza granic dobrego smaku, to jest robione niesłychanie delikatnymi środkami. Takie techniki są we współczesnej prozie bardzo rzadkie [...]”²³.

W „apokryficznych” opowieściach Rylskiego najistotniejsze okazuje się to, że restytucji tradycyjnego tematu i formy narracyjnej towarzyszy rewizja sensu takich pojęć, jak zdrada, wierność, zaprzaństwo, ugodowość, russyfikacja, za pomocą których polska literatura dokonywała wartościującego opisu życia narodowego.

Резюме

В кругу народной мифологии. Герои прозы Эустахи Рылского

В статье анализируется проза польского писателя Э. Рылского, особенно типы героев и их отношение к таким категориям как измена, верность, русификация. Польская литература часто использовала их для создания образа наших национальных стремлений к независимости.

²² E. Rylski, *Stankiewicz*, s. 74.

²³ A. Ziembicki, op. cit.